

Czy ONZ jeszcze działa

Drugi dzień debaty generalnej 81. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Maciej Dachowski

Od diagnozy do oceny

Prezydent Argentyny Javier Milei nazwał ONZ „bezużyteczną organizacją”, która utrzymuje kastę aroganckich biurokratów, i zarzucił jej, że zamiast bronić bezpieczeństwa i praw człowieka tolerowała chaos i terroryzm. Prezydent Czech Petr Pavel odpowiadał, że dyplomacja jest najbardziej potrzebna nie między przyjaciółmi, lecz między przeciwnikami, i właśnie dlatego ONZ pozostaje niezastąpiona jako miejsce rozmowy, nawet gdy porozumienie wydaje się odległe. Premier Hiszpanii Pedro Sánchez przyjechał do Nowego Jorku, jak sam powiedział, bronić tego, co wielu próbuje zniszczyć, i wystąpił przeciwko „siłom reakcyjnym”, które traktują świat jak grę o sumie zerowej.

Pierwszy dzień debaty przyniósł wspólną diagnozę rozpadu porządku. Drugi przyniósł spór o to, czy ONZ warto w ogóle naprawiać. Premier Rwandy Justin Nsengiyumva stwierdził, że Organizacja lepiej reaguje na kryzysy, niż im zapobiega, i że instytucje zdobywają legitymację nie obietnicami, lecz wynikami. Prezydent Czarnogóry Jakov Milatović przypomniał, że w 2025 roku toczyło się 65 konfliktów zbrojnych, najwięcej od 1946 roku, a zginęło w nich ponad 240 tys. osób. Między odrzuceniem Mileia a obroną Sáncheza większość mówców zajęła stanowisko warunkowe. ONZ ma wartość o tyle, o ile przynosi rezultaty, a coraz więcej państw ocenia ją według tego, co daje im samym.

Wschodnia flanka mówi o żywności

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podał, że od stycznia do sierpnia armia rosyjska straciła w Ukrainie 248 964 żołnierzy, więcej niż wynosi liczba ludności 21 państw świata, i przypomniał, że Władimir Putin po raz kolejny obiecuje zdobycie obwodu donieckiego w ciągu kilku miesięcy. Prezydent Estonii Alar Karis nazwał rosyjską agresję jednym z największych sprawdzianów znaczenia ONZ, wezwał do poparcia specjalnego trybunału ds. zbrodni agresji i przypomniał, że w 2027 roku Tallin będzie gospodarzem Konferencji Odbudowy Ukrainy. Prezydent Łotwy Edgars Rinkēvičs mówił o rosyjskiej flocie cieni, a prezydent Rumunii Nicușor Dan o manipulacji w mediach społecznościowych i o poparciu dla celu 5 proc. PKB na obronność.

Najbardziej znamienne było jednak to, jak wielu przywódców regionu łączyło wojnę w Ukrainie z bezpieczeństwem żywnościowym poza Europą. Karis przypomniał, że rosyjskie ataki na porty czarnomorskie uczyniły z wojny problem globalny, Rinkēvičs, że to, co dzieje się w Ukrainie, na Morzu Czerwonym czy w Sudanie, nie zostaje na miejscu, a Pavel, że skutki rosyjskiej agresji najmocniej odczuwają państwa Afryki zależne od taniej żywności. Prezydent Bułgarii Iliana Iotowa poszła najdalej i zapowiedziała inicjatywę na rzecz bezpiecznej żeglugi na Morzu Czarnym, która ma zapobiec głodowi tej zimy na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Po pierwszym dniu, w którym Południe opisywało wojny przede wszystkim przez ceny żywności i leków, Europa Środkowa i Wschodnia zaczęła mówić tym samym językiem. Bułgaria jako pierwsza zamieniła go w konkretną propozycję.

Państwa bałtyckie i Rumunia mówiły przede wszystkim o odstraszeniu i kosztach, jakie trzeba nałożyć na Rosję. Lotova natomiast ostrzegała, że po zakończeniu wojny nie można zaoferować Europejczykom niczego gorszego niż nowa zimna wojna, a wicepremier Włoch Antonio Tajani przekonywał, że zawieszenie broni byłoby pierwszym krokiem ku architekturze bezpieczeństwa chroniącej wszystkich, także Rosję. Spór o to, jak ma wyglądać Europa po wojnie, przestaje być dyskusją prowadzoną wyłącznie w stolicach zachodniej Europy.

Nawrocki między Południem a Waszyngtonem

Prezydent Karol Nawrocki rozpoczął od tezy o błędzie pierworodnym ONZ. Organizacja powstała po II wojnie światowej, ale nie oparto jej na zasadzie odpowiedzialności za zbrodnie, a państwo odpowiedzialne za krzywdy wyrządzone Polakom współtworzyło powojenny porządek jako stały członek Rady Bezpieczeństwa. Brak rozliczenia miał dać sygnał, że agresja może pozostać bezkarna, a dzisiejsza polityka Rosji jest jego konsekwencją. Nawrocki nazwał tę politykę neoimperialną i neokolonialną, porównał ją do powrotu koncertu mocarstw i przypomniał o rosyjskich atakach na porty i statki ze zbożem, które uderzają w ludzi daleko poza Europą.

W tej części wystąpienie było wyraźnie skierowane do Południa. Prezydent podkreślił, że Polska nie ma kolonialnej przeszłości, zaproponował partnerstwo zamiast zależności i nazwał państwa Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej naturalnymi partnerami, z którymi Polska dzieli doświadczenie rozwoju i dążenie do suwerenności. Polskie starania o miejsce w G20 powiązał z przyjęciem do grupy Unii Afrykańskiej, które uznał za dobrą decyzję, przez co polski postulat stał się częścią tego samego sporu o reprezentację, który w ONZ prowadzi Afryka. Przedstawienie Rosji jako mocarstwa kolonialnego może być najskuteczniejszym argumentem, jakim Polska dysponuje wobec Południa, bo podważa wizerunek Moskwy jako sojusznika w sprzeciwie wobec zachodniej dominacji.

Ta oferta została jednak osłabiona już w tym samym przemówieniu. Nawrocki ostrzegał, że ambitna polityka klimatyczna prowadzi do dezindustrializacji, a ochronę środowiska przeciwstawił działaniom lewicowych „fanatyków”. Tymczasem dla państw takich jak Namibia, Mozambik czy Republika Środkowoafrykańska zmiana klimatu jest kwestią przetrwania i elementarnej sprawiedliwości. W sprawie Bliskiego Wschodu prezydent ograniczył się do ogólnych formuł o ochronie ludności cywilnej i rozwiązaniu dwupaństwowym. Nie odniósł się bezpośrednio do sytuacji w Gazie, która dla globalnego Południa stała się najważniejszym sprawdzianem wiarygodności i spójności Zachodu. Z zadowoleniem przyjął natomiast porozumienie dotyczące Grenlandii i podziękował Trumpowi za zaproszenie na szczyt G20 w Miami. Prezydent próbował więc mówić jednocześnie do państw globalnego Południa i do Waszyngtonu, lecz tam, gdzie oczekiwania obu stron się rozchodziły, wyraźnie wybierał Waszyngton. Na tle konkretnej bułgarskiej inicjatywy dotyczącej bezpieczeństwa na Morzu Czarnym polska propozycja pozostała przede wszystkim deklaracją.

Afryka nie prosi, tylko proponuje

Prezydent Kenii William Ruto przypominał, że 54 państwa afrykańskie stanowią niemal jedną czwartą członków ONZ, a kontynent nadal nie ma stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa. Połączył reformę polityczną z finansową, wskazując, że w 2024 roku państwa rozwijające się odpowiadały za mniej niż jedną trzecią światowego długu publicznego wynoszącego 102 bln dolarów, a zapłaciły około 1 bln dolarów odsetek. Afryka, jak powiedział, nie przychodzi prosić,

lecz proponować. Król Eswatini Mswati III pytał, ile jeszcze lat afrykańscy przywódcy będą przyjeżdżać do Nowego Jorku z tym samym postulatem, a prezydent Etiopii Taye Atske Selassie ostrzegał, że Południe nie może pozostać bezradnym widzem rewolucji technologicznej.

Premier Demokratycznej Republiki Konga Judith Suminwa, reprezentująca największego producenta kobaltu na świecie, stwierdziła, że nie da się zbudować gospodarki niskoemisyjnej na zakrwawionych minerałach, i zapowiedziała, że jej kraj chce przetwarzać surowce na miejscu. Prezydent Mozambiku Daniel Chapo mówił o paradoksie kontynentu bogatego w zasoby, który zatrzymuje niewielką część wytwarzanej przez nie wartości, i domagał się przejścia od wydobywania do tworzenia wartości, od transakcji do partnerstwa. Dla Europy, która szuka dostaw surowców krytycznych, jest to sygnał, że oferta oparta wyłącznie na zakupie surowców będzie coraz mniej atrakcyjna. Formuła partnerstwa zamiast zależności, którą przedstawił Nawrocki, trafia dokładnie w te oczekiwania, ale jej sprawdzianem będzie gotowość do inwestycji w przetwórstwo, a nie sama deklaracja.

Wątek suwerenności, który pierwszego dnia wniósł Kirgistan, wrócił w wystąpieniach afrykańskich. Prezydent Gwinei Mamadi Doumbouya przekonywał, że rozwój przyspiesza tam, gdzie model rządzenia jest dopasowany do lokalnych realiów, a nie narzucony z zewnątrz, a prezydent Burundi Évariste Ndayishimiye zarzucił Radzie Praw Człowieka, że służy do wskazywania wybranych państw. Najcelniej ujął to jednak prezydent Botswany Duma Boko, stwierdzając, że reguły obowiązujące tylko słabych nie są regułami. Jest to niemal dosłownie argument, którym Polska posługuje się wobec Rosji, i dobrze pokazuje, że język Południa i język Europy Środkowej mogą się w wielu sprawach spotkać.

Obóz Trumpa i Bliski Wschód

Pełniąc obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodríguez dziękowała Trumpowi za wznowienie relacji dyplomatycznych i zapowiedziała wybory. Prezydent Serbii Aleksandar Vučić poparł działania administracji amerykańskiej na rzecz „sprawiedliwszego porządku” i przeciwstawił wezwania do przestrzegania prawa międzynarodowego w sprawie Ukrainy uznaniu niepodległości Kosowa przez część Zachodu. Grupa państw, dla których Trump stał się punktem odniesienia, wyraźnie się więc poszerza. Vučić mówił też, że małe i średnie państwa są coraz mocniej zmuszane do wybierania stron. Jego wystąpienie pokazuje, że zarzut wybiórczego stosowania zasad, który pierwszego dnia kierowało wobec Zachodu Południe, można wysuwać także z wnętrza Europy, i to przeciwko argumentom, na których opiera się polska polityka wobec Ukrainy.

Prezydent Iranu Masud Pezeszkian mówił o zabójstwie najwyższego przywódcy i ataku na Iran w czasie negocjacji, zapewniał, że jego kraj nie dąży do broni jądrowej, ale nie zgodzi się na ograniczenia pokojowego programu, i wytykał podwójne standardy wobec Izraela. Było to przedstawienie stanowiska przed decyzją, którą Trump zapowiedział na okres po wyborach połówkowych. Prezydent Syrii Ahmad al-Szara ogłosił z kolei, że Syria się podnosi, wskazał na powrót 3,5 mln uchodźców i przesiedleńców, zniesienie sankcji i skreślenie z listy państw wspierających terroryzm, a zarazem zażądał wycofania wojsk izraelskich na linie z 8 grudnia 2024 roku. Syria pokazuje, jak szybko państwo może odzyskać miejsce w systemie, jeżeli ułoży relacje z Waszyngtonem.

Kto po Guterresie

Uganda, która przewodniczy Ruchowi Państw Niezaangażowanych, zgłosiła kandydaturę Olary Otunnu, pierwszego specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego ds. dzieci w konfliktach zbrojnych. Sánchez i prezydent Paragwaju Santiago Peña domagali się, by następca pochodził z Ameryki Łacińskiej, a Sánchez dodał, że po dziewięciu mężczyznach czas na kobietę. Pavel wskazał, że najważniejszym zadaniem przyszłego sekretarza generalnego będzie dostosowanie ONZ do świata rosnącej rywalizacji. Iotova ostrzegła, że reforma bez środków nie jest możliwa, a Uganda, że usprawnianie systemu w ramach inicjatywy UN80 nie może oznaczać osłabiania przyjętych mandatów. Spór o reformę przez poszerzenie i reformę przez cięcia, widoczny już pierwszego dnia, przenosi się więc na wybór następcy Guterresa.

Szefowa Administracji Prezydenta Uzbekistanu Saida Mirziyoyeva mówiła, że region, kojarzony dotąd ze sporami granicznymi i wodnymi, przeszedł do współpracy, a Afganistanu nie można traktować wyłącznie jako źródła zagrożenia. Uzbekistan obejmie w przyszłym roku przewodnictwo w Ruchu Państw Niezaangażowanych. Razem z wyborem Kirgistanu do Rady Bezpieczeństwa oznacza to, że region, który przez lata był przedmiotem polityki mocarstw, zaczyna występować w ONZ jako samodzielny uczestnik.

Z drugiego dnia wynika przede wszystkim, że państwa coraz rzadziej pytają, czy ONZ jest potrzebna, a coraz częściej, co może im dać. Europa Środkowa i Wschodnia zaczęła szukać wspólnego języka z Południem w sprawie żywności, a Afryka przedstawiła własną ofertę opartą na surowcach, finansach i reprezentacji. Polska wypowiedziała w Nowym Jorku właściwe formuły, od neokolonialnego charakteru polityki Rosji po partnerstwo zamiast zależności. O tym, czy zostanie potraktowana jako partner, zadecyduje jednak przede wszystkim to, czy za tymi formułami pójść konkretne propozycje, podobne do tej, z którą przyjechała Bułgaria.